№ 50. Łódź, Niedziela 20 lutego 1921 r. Cena 5 mk. (Na prowincji 5.20 m.) Należytość pocztowa opłac. na ryczałtem. Rok II.

PRACA

Pismo poświęcone sprawie robotników i inteligencji pracującej

Cena prenumeraty: Miesięcznie Mk. 100, na prowincji „ 110. UWAGA: Prenumeratę, oraz wszelkie należności przesyłane pocztą, należy adresować jak następuje: PAWEŁ URBANIAK Łódź, Przejazd Nr. 8, „Praca".	Administracja otwarta od g. 9 rano do 7 wieczorem. Redaktor przyjmuje we wtorki i piątki od 5 — 7 wieczorem. Sekretarjat Redakcji otwarty dla publiczności od 7—9 wiecz. codziennie. Rękopisów nienadających się do druku Redakcja nie zwraca. Artykuły bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne.	CENA OGŁOSZEŃ Przed tekstem mk. 25.— w tekście mk. 15.—po tekście reklamy mk. 10.—, nekrologi mk. 10.—, zwyczajne mk. 7.00 za wiersz petitowy jednołamowy. Ogłoszenia drobne 2,50 m za wyraz, dla poszukujących pracy 2.— Ogłoszenia nadsyłane po g. 6 wiecz. 50 proc. drożej

Redakcja i administracja Przejazd № 8. TELEFON № 32. Konto czekowe P. K. O. 61143

O naszą politykę na Wschodzie.

Na Wschodzie Europy od wieków dwa tylko istniały czynniki polityczne, które mogły wchodzić w rachubę: była to Polska i Rosja. Ścieranie się interesów tych dwóch państw stanowiło treść życia politycznego Wschodu Europy. Tym dwu interesom podporządkowały się inne. Walka w przeszłości, ze zmiennym prowadzona szczęściem, skończyła się na przełomie XVIII wieku klęską Polski. Dotąd istniał na Wschodzie jeden tylko czynnik polityki konkretnej—Rosja.

Główną wytyczną polityki mocarstwowej Rosji było stworzenie jednolitego państwa rosyjskiego oraz zagarnięcie w sferę jego wpływów mniejszych narodów słowiańskich—a więc Bałkanu, Czech, Rusinów. Mozolne przedzieranie się kolosa rosyjskiego na Zachód szło trakiem rozlewnej polityki panslawistycznej.

Każde powodzenie panslawizmu oznaczało klęskę narodową Polski, zmniejszenie jej znaczenia, sfery jej wpływów, jej roli w Słowiańszczyźnie i w świecie. Dlatego te przewidujące elementy polityczne Polski przeciwstawiały się panslawizmowi, którego rozkwit oznaczał likwidację znaczenia Polski.

Wojna europejska przyniosła nowy, jaskrawy, ale też już ostatni paroksyzm panslawizmu rosyjskiego. Odezwa Mikołaja Mikołajewicza do Polaków była jego klasycznym przykładem. Zachowanie się Czechów, którzy tworzyli po rosyjskiej stronie legjony z dezerterów, było ostatnim sukcesem obłudnej polityki panslawizmu. Z krwi i zniszczenia wojennego wyrosło dążenie uciemiężonych do samookreślenia się i niezależności. Rosja bolszewicka, nie znajdująca narazie sił do powstrzymania tego dziejowego procesu, zaczęła się rozpadać na swoje składowe części etnograficzne. Imperjalistyczny zlepek b. carów począł się kurczyć.

Odpadła najpierw Polska. Oderwała się Finlandja. Powstały do samodzielnego życia Łotwa, Estonja i Gruzja. Jest na drodze do ustalenia nowych form swej egzystencji politycznej stara Litwa.

Rosja cofa się na Wschód. Odbywa się wielki wsteczny proces dziejowy, spychający Rosję do jej naturalnych granic etnicznych, niweczący krwawe zdobycze carów, przywracający głos zdeptanej swego czasu Polsce.

Jak Polska współdziała w tym wielkim procesie dziejowym, w którym znów bieg wydarzeń zdaje się wyprowadzać nas na czoło wydarzeń politycznych bliskiego Wschodu?

Jedno należy stwierdzić zupełnie wyraźnie: Marszałek Piłsudski od pierwszego dnia wojny podniósł i do dziś reprezentuje program pomagania i ułatwiania dziełu oderwania się od Rosji państw narodowych. Programowi temu długi czas przeciwstawiała się Francja, a za nią cały szereg naszych rodzimych „przyjaciół" Rosji. Żywiono nadzieję, że bolszewizm prędko przeminie, że upadnie w walce domowej z obozem „odnowicieli" Rosji (Kołczak, Denikin, Wrangel), a wtedy przyjdzie do głosu patrjotyzm rosyjski, który nie zniesie i nie uzna parcelacji b. dziedzictwa carów, dokonanej w wyniku wojny światowej. Traktowano bolszewizm, jako przemijający epizod, a siłą starych nawyków powracano do myśli przedwojennego sojuszu franko-rosyjskiego, jako ostoi stosunków politycznych na kontynencie Europy. Polska w tych rachubach wchodziła, jako quantité negligeable, jako „mały naród", którego aspiracje podporządkowane być muszą interesom wielkiego bloku mocarstw ancien regime'u. Z tej racji Rada Najwyższa, tak skora do decyzji przy regulowaniu kwestji Śląska Cieszyńskiego i Gdańska, w zakresie problemów wschodnich zachowywała symptomatyczne milczenie, oczekując na klęskę bolszewizmu i ujawnienie postulatów odrodzonej Rosji.

Tymczasem Wrangel przegrał.

Anglja i Ameryka weszły w pertraktacje, narazie handlowe, z Sowietami. Polska rozpoczęła rokowania ryskie, zmierzając do wytyczenia wschodniej granicy swoich wpływów zgodnie ze swymi prawami etnicznymi i historycznymi. Bolszewicy ostali się, jako system, a najwytrwalszym nawet prorokom znudziło się wyznaczanie coraz to nowych terminów jego bankructwa. Nadomiar okazało się, że rozproszeni po całym świecie „emigranci" rosyjscy (Sawinkow, Kiereńskij, Milukow), jakkolwiek nie ujawnili najmniejszej zdolności do obalenia bolszewizmu, to zato nie pozbyli się zgoła „snów o potędze" i przyszłą Rosję budowali na swoich żałosnych zjazdach i konwentyklach w granicach, które o wiele przekraczały to, co na Wschodzie Europy życie zdołało już ustanowić. Jak dawni Burboni na wygnaniu—niczego nie zapomnieli i niczego się nie nauczyli. Proces dochodzenia do świadomości narodowej ludów b. imperjum carów był im obcy. Ci, którzy nie mogli wraz z Wranglem nawet Krymu utrzymać, zastrzegali się, że nie mogą uznać granic traktatu ryskiego, ponieważ krzywdzi on Rosję. Takie oświadczenie już w czasie pobytu w Paryżu Naczelnika Państwa wyniósł odbywający się tam równocześnie zjazd członków Konstytuanty Rosyjskiej z 1917 r.

Francja jednak konferowała już wówczas z Piłsudskim. Wizyta Paryska oznacza, że Francja poniechała swych rachub na Rosję. Tak, jak po rozbiorach pozostała na Wschodzie tylko Rosja, tak po klęsce Wrangla, pozostaje znów tylko Polska. A wraz z Polską przychodzi do głosu program Polski, program Piłsudskiego. Rada Najwyższa uznała de jure Estonję i Łotwę, co jest równoznaczne z odepchnięciem Rosji od Bałtyku. Rosja zaś bez Bałtyku nie jest już mocarstwem europejskiem.

Program Piłsudskiego „rozkawałkowania" Rosji przez fakt uznania Łotwy, Estonji i Gruzji staje się programem dnia. Wczoraj jeszcze był on jego tylko własnością. Do wczoraj też był on przyczyną wielu ataków i napaści. Do wczoraj wypierał go się nawet rząd polski, który w osobie Paderewskiego w Lidze Narodów nie miał odwagi uznać praw tych ludów do uczestnictwa w Lidze. Do wczoraj nie mógł go wyczuć hr. Zamoyski w Paryżu, który na parę dni przed uznaniem raportował ks. Sapieże, iż Rada Najwyższa napewno nie uzna państw nadbałtyckich. Do wczoraj też poseł ryski, Kamieniecki, nie zdobył się na ogłoszenie rządom Estonji i Łotwy aktu uznania, który od kwartału prawie miał już u siebie.

Dziś jesteśmy u progu wielkiej przemiany na Wschodzie. Nad zatoką ryską budują się dwa nowe państewka niezależne, które muszą grawitować ku Polsce. Plebiscyt litewski zwróci nam Wilno, a z nim i ziemie litewskie. Krzepnąca z dnia na dzień Polska stać się musi ośrodkiem krystalizacyjnym życia politycznego na Wschodzie, przyciągającym ku sobie mniejsze organizmy polityczne. Chwilowe nieporozumienia ułagodzić musi polska tolerancyjność, płynąca z poczucia siły naszej i wyższości. Kwestja uregulowania stosunków na Wschodzie staje się znów probierzem naszej wartości i sprawności politycznej. I nie można pozwolić na to, aby ta sposobność nie miała być wykorzystana, albowiem w perspektywie lat przyszłych może ona decydować o losach Rzeczypospolitej. Polska musi pociągnąć ku sobie i związać ze sobą wszystko to, co z rozpadu dawnej Rosji budzi się do nowego, niezależnego życia. To jest nasza misja dziejowa, to jest nasze powołanie, to jest nasz interes.

Albowiem jeśli my tego nie uczynimy dziś dla siebie, to w przyszłości uczyni to wzmocniona Rosja. A już raz w dziejach za podobne niedopatrzenie zapłaciliśmy—rozbiorami.

Albowiem na Wschodzie istnieje w dalszym ciągu palący, jaskrawy dylemat: „My albo—oni!"

T. Ocioszyński.

Lamenty niemieckie w świetle cyfr.

(Uprzywilejowanie Niemiec przez traktat wersalski. —Redukcja armji źródłem odrodzenia.—Za lat dziesięć spłacą Niemcy bez trudności kontrybucję wojenną).

Koalicja określiła sumę odszkodowania Niemiec za straty wojenne cyfrą 226 miljardów marek. W odpowiedzi podniosły dzienniki niemieckie wrzawę protestów. Zdawaćby się mogło, że aljanci ściągają rzeczywiście ostatnią koszulę z pruskiego Michela, skazując go na śmierć głodową. Inaczej mówią ścisłe obliczenia. Traktat pokojowy to nietylko sprawiedliwy bicz, ale zarazem królewski podarek zwycięscy. „Kurjer Poznański" podaje w tej materji cyfry wręcz sensacyjne.

Główną „karę" dla Niemiec stanowi zniszczenie przemysłu wojennego i redukcja armji do 100,000 ludzi. Przyjąć można jako pewnik, że nie zdemolowano ani 5 prc. wojennej produkcji Niemiec, resztę aparatu przestawiono na pracę pokojową. Już przy końcu r. 1920 fabryka Kruppa doprowadziła swoją wytwórczość w dziale lokomotyw do 50 sztuk, w dziale zaś wagonów do 200 sztuk tygodniowo. Przemysł niemiecki ostał się cało wśród zawieruchy dziejowej, obecnie gotów do intensywnej pracy. Groźny zdawna konkurent staje dzisiaj do walki ze zrujnowanym przemysłem Francji, Belgji i Polski, nie mówiąc już o Anglji i Ameryce. Dawniej na usługach olbrzymiej armji, dziś, pod wpływem traktatu, zaczyna pracować na cele pokojowe. Likwidacja zbrojeń wzmacnia niesłychanie jego siłę. Traktat zwolnił miljardowe wartości w terenach, budynkach, fabrykach, maszynach i materjałach niemieckich na rzecz produkcji towarów.

Przypuśćmy, że Niemcy zredukowały armję nie do przepisanych 100,000, ale choćby do 800,000, co jest rzeczą prawdopodobną. Nie oszczędziły zatem 650,000, lecz 450,000 rąk wolnych do pracy, licząc lekko. Ponieważ są to siły młode i pełnowartościowe, roczna pro-

dukcja każdego z nich wyniesie 40,000 m. niemieckich, a 450,000 ludzi przysporzy skarbowi państwa 19 miljardów mk. niem· rocznie (polskich 228 miljardów). Utrzymanie żołnierza kosztuje skarb państwa przeciętnie na głowę 30 mk. dziennie. Oszczędność roczna przy 450,000 ludzi 5 miljardów mk. niemieckich, polskich marek 60 miljardów.—Roczne wydatki na utwierdzenia, artylerję, okręty wojenne, flotę napowietrzną, liczyć należy najmniej na 6 miljardów mk. niem., polskich mk. 72 miljardy. — Razem oszczędności Niemiec, dzięki traktatowi wersalskiemu, wynoszą 30 miljardów mk. niemieckich, albo 360 miljardów mk. polskich.

Powyższe cyfry dowodzą, że Niemcy, bez najmniejszego wysiłku, nie odmawiając sobie niczego, mogą spłacić koszta wojenne w przeciągu lat dziesięciu.

Upada tem samem wszelka pretensja do Górnego Śląska.

A co potem? Spotęgowaną sprawnością bić będą Niemcy inne narody, pozbywszy się w dziesięciu latach ciężarów wojennych.

Niemcy mogą spać spokojnie przy armji stutysięcznej, odradzając się gospodarczo, podczas gdy inne narody, zwłaszcza zaś Polska i Francja, muszą strzedz swoich granic przy pomocy silnych armji.

Na 60 miljonów ludności utrzymują Niemcy 100,000 wojska; natomiast na 22 miljony ludności Polski przyada 400,000 żołnierzy, Ten przerażający stosunek daje jeszcze lepsze pojęcie o korzyściach, jakie czerpią Niemcy z traktatu wersalskiego.

Zagraniczna Kronika Polityczna.

Anglja i Ameryka.

Znamiennem echem odbiły się w pewnym odłamie prasy zaatlantyckiej niebaczne słowa, które b. poseł angielski w Stanach Zjednoczonych Geddes wyrzekł do grona dziennikarzy amerykańskich. Ostrzegając ich przed budzeniem niechęci do Anglji, dodał, iż jest to droga, która prowadzi do wojny. Tak więc z ust polityka angielskiego padło złowrogie słowo, które wywołało zgoła niepożądane komentarze po drugiej stronie Atlantyku. Biuro Reutera pośpieszyło oczywiście z oświadczeniem, że nie może być mowy o jakimś konflikcie a nawet o naprężonych stosunkach, że wszelkie sprawy, które są obecnie między Anglją i Ameryką dadzą się załatwić w drodze przyjacielskich układów.

Do szeregu spornych spraw przybyła jeszcze jedna bardzo ważna i drażliwa. Anglja domaga się, aby Ameryka zgodziła się na anulowanie długów wojennych w łonie koalicji. Żądanie to wzburzyło opinję amerykańską, gdyż oczywiście wychodzi na niekorzyść Unji, która po wojnie stała się główną wierzycielką państw koalicyjnych. Okazuje się wszak że z najnowszych informacji, że Anglja ma za sobą niejaką podstawę, gdyż w układach wojennych była już o tem mowa. Wilson miał obiecać państwom koalicyjnym, że postara się o to, ażeby kwestja długów koalicyjnych została w ten sposób zlikwidowana. Obietnica prezydenta miała charakter osobisty, gdyż władza jego nie pozwala mu na składanie podobnych zobowiązań w imieniu Stanów Zjednoczonych. Należało tak rzecz rozumieć, że Wilson całym swym autorytetem po wygranej wojnie poprze powyższe rozwiązanie sprawy i niezawodnie wyjedna przychylną decyzję ciał prawodawczych.

Stało się tymczasem, iż Wilson poniósł na całej linji stanowczą klęskę i obietnicy swej dotrzymać nie może. Unja amerykańska nie czuje się związana jego osobistą obietnicą i odrzuca domagania angielskie. Te i inne sporne kwestje rozstrzygać już będzie rząd Hardinga i jego sekretarza stanu Hughesa.

Brak opieki nad robotnikiem polskim w Francji.

Z St. Etienne w zagłębiu rzeki Loire, otrzymujemy od polskiej organizacji robotniczej „Zjednoczenie i Niepodległość" korespondencję wzywającą nas, abyśmy przestrzegli lud polski przed wyjazdem do Francji na robotę. Robotnik francuski odnosi się wrogo do polskiego robotnika-tulacza. Z drugiej strony prasa w kraju nie zajmuje się dolą wychodźcy do Francji, a rząd polski nie zaopiekował się dotąd należycie robotnikiem polskim we Francji.

Wrogie usposobienie robotnika francuskiego wobec Polski tłomaczy się agitacją komunistów i żydów, której rząd francuski widocznie nie może przeciwstawić się dość silnie. Stwierdzamy, że w Polsce niema ani jednej partji, ani jednego pisma, któreby o Francji w tak haniebny sposób mogły pisać, jak pisze np. pismo „La Flamme" z 11 września 1920 r. Nagłówek artykułu brzmi: „Bandyci polscy", a treść składa się z zarzutów urządzania pogromów żydowskich, rozruchów przeciw Niemcom na Górnym Śląsku (?!). Artykuł ten jest odpowiedzią na odezwę Centralnego Komitetu Zjednoczenia i Niepodległości w zagłębiu rzeki Loire przeciw uchwale francuskich związków robotniczych (syndykatów), niewysyłania amunicji do Polski przeciw bolszewikom.

Robotnicy polscy w uprzejmy sposób zwrócili uwagę, że nie protestowali przeciw rozbiorom Polski, przeciw 150-letniemu uciskowi ludu polskiego, jakim więc prawem chcą zabraniać ludowi polskiemu obrony granic?

Widzimy więc, że robotnik polski we Francji nie czekał dyplomatów, ale sam stanął w obronie spotwarzonego rządu polskiego i polityki polskiej.

Czy nie należaby teraz, aby rząd zaopiekował się dolą wychodźcy? Taka wydajna opieka stokrotnie wróciłaby się rządowi, gdyż robotnik polski stałby się wprost agentem dyplomatycznym Polski wobec ludu francuskiego.

Jak pracują nasze kolejc?

Z zestawienia ilości wagonów, przewiezionych przez polskie koleje żelazne w pierwszej i drugiej dekadzie stycznia r. b. wynika, że ilość wagonów przewiezionych towarów stale się zwiększa, a więc w ciągu pierwszych dziesięciu dni stycznia przewieziono ogółem 5,043 wagony, zaś w ciągu następnych dziesięciu dni już 7,806. Z tej ilości naładowano na własnych stacjach w pierwszej dekadzie 3,510 wagonów, w następnej zaś 5 575; przyjęto od zagranicznych kolei w pierwszej dekadzie 855 wagonów, w następnej zaś 1,281; tranzytem przez Polskę przeszło w pierwszej dekadzie 678 wagonów, w następnej zaś 950.

Ładunków wojskowych przewieziono w pierwszej dekadzie 770 wagonów, w następnej zaś 1,080; ładunków kolejowych w pierwszej dekadzie było 241 wagonów, w następnej 408; węgla dąbrowskiego w pierwszej dekadzie 483 wagony, w następnej 768; węgla krakowskiego w pierwszej dekadzie 161 wag., w następnej 262; drzewa opałowego w pierwszej dekadzie 280 wagonów, w następnej 383; ładunków przemysłowych i kopalnianych w pierwszej dekadzie 142 wagony, w następnej 379; ropy i przetworów ropnych w cysternach w pierwszej dekadzie 198, w następnej 175; w wagonach zaś w pierwszej dekadzie 27, w następnej 29; soli kuchennej w pierwszej dekadzie 37, w następnej 46; ładunków aprowizacyjnych i rolniczych w pierwszej dekadzie 597, w następnej 1,034; zagranicę wywieziono w pierwszej dekadzie 163, w następnej 273; różnych ładunków wyżej niewyszczególnionych przewieziono w pierwszej dekadzie 405, w następnej 738.

Kwiaty i chwasty.

Co robi „mądry" rząd poznański

„Prawda" poznańska podaje: Poseł poznański, p. Kazimierz Krajna, na jednem z ostatnich posiedzeń Sejmowych ujawnił poniższą mądrość rządu poznańskiego:

Nie dalej, jak przed czterema tygodniami z wiedzą władz naszych wysłano w Poznaniu 85 tysięcy skór baranich i cielęcych. Ale dokąd? Nie do garbarni w Kongresówce. Wysłano je przez Gdańsk do Niemiec. W ten sposób odebrano chleb i zajęcie robotnikom polskim, fabrykantom naszym zysk, i tym sposobem umniejsza się siłę podatkową państwa, która coraz się obniża.

6000 ludzi w min. spraw wojskowych!

Sprawa kosztów zarządu wojskowego przedstawia się znacznie gorzej, niż o tem w swoim czasie wspominano. Oto bowiem według preliminarza budżetowego za rok 1920, wniesionego do Sejmu przez ministra Grabskiego, liczba funkcjonarjuszy zatrudnionych w min. spraw wojsk. wynosi 2435 wojskowych i 1682 cywilnych, czyli razem 4117 osób! Na ciężar centralnego zarządu wojskowego musi się jednak także policzyć personel Naczelnego Dowództwa, tak że zarząd wojskowy — nie licząc kilkudziesięciu funkcjonarjuszy adjutantury Naczelnego Wodza zatrudnia łącznie 6000 (!!) osób, w czem generałów 39, pułkowników i podpułkowników 285, cywilnych szefów sekcji 17 itd.

Jasną jest rzeczą, że w takim ścisku nie mogą wszyscy pracować, więc pracuje tylko co czwarty, a trzej inni, czekając na dobry awans i trzynastą pensję, jeżdżą „służbowo" po całej Polsce lub rozbijają się powozami i automobilami.

Cyfry powyższe czerpie „Kurjer Krakowski" ze źródła urzędowego. Widocznie nie wszyscy posłowie są z cyframi temi obznajmieni, bo nie mogą sobie wytłómaczyć tego, by państwo tolerowało tego rodzaju utrzymywanie ludzi nic nie robiących.

Choćby miała znów wojny wybu-
[chnąć pożoga,
Choćby przeciw nam wszystkie
[stanęły narody,
My musimy Śląsk Górny wyrwać
[z mocy wroga;
W najkrwawsze pójdziem boje
[o niego w zawody,
Bo nad wszystkiem góruje myśli
[tej zawiązka:
Bez Śląska niema Polski, a bez
[Polski Śląska!

M. J.

Z tygodnia.

Jeszcze o bankach.—„Chrześcjańscy" bandyci. — „Idjotyczny" wniosek radnego Jaranowskiego, — czyli o podatkach sprawiedliwych.

Rozgłośna sprawa nadużyć popełnianych w instytucjach bankowych nie zdołała się jeszcze należycie odleżeć w tece prokuratora, aliści mamy jej dalszy ciąg. Okazuje się, że nasza finansjera uważa się za potęgę, która może wystąpić do walki z Rządem, a właściwiej rzecz określając z Ministerstwem finansów. Banki powiedziały sobie: Nie pozwala nam Rząd „szwindlować"—dobrze. Pokażemy, że i my też coś na złość Rządowi potrafimy zrobić.

Co zrobiły?—Nie chcą lombardować pożyczek państwowych i „miljonówki" i w ten sposób podrywają zaufanie ogółu do papierów państwowych.

Po co będę umieszczał swe kapitały w papierach państwowych—pomyśli sobie przeciętny obywatel—skoro banki tych papierów nie uznają.

Nasza waluta—okazuje się teraz—ma do pokonania dwuch wrogów—zewnętrznego Niemców, oraz wroga wewnętrznego—egoistyczny świat „naszej" finansjery.

Biedna polska marka aby nie upaść, musi prowadzić walkę na dwa fronty.

Po całej tej wielkiej awanturze społeczeństwo nasze stanie bogatsze w jedno doświadczenie, że świat giełdziarski bez różnicy narodowości — jest światem bez etyki, bez względów religijnych, narodowych i państwowych. Owszem w tym świecie zdaje się obowiązywać jedna zasada: wszystko wolno, co dla nas wygodne; wszystko wolno, byle interes szedł.

Ale poco panowie hołdujący takim przykazaniom, zasłaniają swój cynizm słówkami pięknymi o obowiązkach obywatelskich, o wielkiej służbie społecznej.

Poco ta obłuda?

Przedstawiciele świata bankierskiego mogliby na swe usprawiedliwienie powiedzieć: Niemy jedni posługujemy się obłudą.

I tak jest istotnie.

Są bowiem ludzie wśród nas, którzy trudzą się nad wyważaniem drzwi otwartych, którzy walczą o sprawy, nie wymagające obrony.

Jest w Polsce stronnictwo (czegoż bo w tej biednej Polsce niema), które wzięło sobie w pacht walkę o chrześcjaństwo. Ludzie ci powiedzieli sobie, że w Polsce niema chrześcjaństwa, że w życiu politycznem, społecznem, ba nawet rodzinnem brak piętna chrześcjańskiego. I oto znaleźli się „nowocześni" apostołowie, którzy postanowili uchrześcjanić Polskę, czyli nauczyć ogół Polaków, jak należy po chrześcjańsku myśleć i postępować.

Ale to są jacyś dziwni apostołowie, jakże opacznie zrozumieli oni naukę Chrystusa i w oryginalny sposób starają się ją w życie zaszczepić.

Bo oto posłowie tego chrześcjańskiego stronnictwa z zasady na każdym kroku posługują się kłamstwem — a tymczasem Mistrz z Nazaretu nauczał, że kłamać nie należy.

Posłowie ci zwiedli ogół swoich wyborców, nie bronią ich spraw i nie tak jak im ogół wyborców polecił—a Chrystus wszak głosił, że nie godzi się zwodzić i oszukiwać.

Również potwierdził Chrystus, ogłaszane już przez Mojżesza Żydom przykazanie—nie zabijaj.

Tymczasem chrześcjańskie stronnictwo w Polsce organizuje skrytobójstwo.

Oto w ubiegłą niedzielę mężowie zaufania tego stronnictwa zorganizowali bojówkę i napadli w Brodnicy na posła Webera z NPR i tak po „chrześcjańsku" się z nim obeszli, że grozi mu utrata wzroku.

O święta gorliwości, tyś przed wiekami wpędzała ludzi do więzień na zgnicie, tyś prowadziła ich na szubienice i stosy za to, że nie dostąpili łaski wiary. Dziś w wieku tolerancji, ty „bronisz" chrześcjaństwa kołami i rewolwerem.

Ci nowocześni apostołowie „chrześcjaństwa" zapominają jednak o słowach, które wyrzekł Chrystus do apostoła Piotra, gdy ten uciął ucho Malchusowi: którzy miecz biorą, mieczem poginą.

Co się bowiem stanie, gdy przeciwnicy polityczni zastosują starą Mojżeszową zasadę: oko za oko, ząb za ząb?

Wtedy nastąpić może płacz i zgrzytanie w państwie chadeckiem. O tem powinni wiedzieć kierownicy chrześcjańskiego stronnictwa z ks Adamskim na czele, powinni oni wiedzieć, że bandytyzm pozostanie zawsze bandytyzmem, choćby sobie przybrał płaszcz chrzescjański. Chadecja powinna dla swych członków wojowniczych, osobliwie w Poznańskiem i na Pomorzu, urządzić wykłady katechizmowe, by im przypomnieć zasady prawdziwego chrześcjaństwa.

Tak zresztą samo łódzcy socjaliści, zwłaszcza ci, którzy są w Radzie Miejskiej i ci, co pisują w „Dzienniku Robotniczym", powinni sobie urządzić mały kursik programowy zasad socjalizmu, a zwłaszcza zasad prawdziwej demokracji. Gdyby im na to czasu nie starczyło (tak jesteśmy wszyscy przepracowani), to powinni w archiwum partyjnem odnaleźć swoje odezwy i plakaty z okresu wyborów do Rady Miejskiej. Taka praca nie pozostałaby bez korzyści. Towarzysze radni uświadomili by sobie wiele rzeczy niezbyt może przyjemnych. Dowiedzieliby się może ze zdumieniem, że mieli kiedyś (nie tak zresztą dawno, bo przed 2 laty) niedorzeczne, albo wprost idjotyczne pomysły. Oto ni mniej ni więcej obiecywali swoim wyborcom zniesienie podatków pośrednich i zastąpienie ich podatkami bezpośredniemi, jako jedynie słusznemi i demokratycznemi. Dziś przez dwa lata w Radzie Miejskiej zmądrzeli, bo oto gdy na posiedzeniu radny Jaranowski wypowiedział się przeciw podatkom pośrednim, wtedy wszyscy socjaliści radni głosowali przeciw wnioskowi, a dnia następnego „Dziennik Robotniczy" pisał o idjotycznym wniosku r. Jaranowskiego.

Mój Boże, człowiek całe życie musi się uczyć. Trzeba było dożyć ukazywania się na bruku łódzkim „Dziennika Robotniczego, żeby się dowiedzieć, że żądanie podatków bezpośrednich jest idjotyzmem. Buntowałem się nieraz na myśl, że ja biedak, proletarjusz, opłacam podatek przy kupnie papierosów, zapałek, chleba, mięsa, nafty, przy przejeździe kolejką, tramwajem. Słowem na każdym kroku muszę płacić podatek i to takiej samej wysokości, co miljoner, kapitalista, lub też paskarz.

Teraz dopiero dowiedziałem się, że moje oburzenie było idjotyzmem według łódzkich socjalistów. Muszę się więc za radą „Dziennika Robotniczego" zgodzić, że nieidjotyczne są tylko podatki pośrednie.

Ano jak równość, to równość.

Niech Scheibler, Grohman, Geyer — płaci taki sam podatek, jak ostatni proletarjusz. Tak chcą towarzysze w Radzie Miejskiej!

cz—k.

Tymczasowe emerytury wojskowe.

P. Minister spraw wojskowych, gen. por. Sosnkowski wydał następujące zarządzenia w sprawie tymczasowych emerytur wojskowych:

1) Oficerowie i równorzędni przeniesieni w stały stan spoczynku mają prawo powrotu do swego stałego miejsca zamieszkania, o ile bezpośrednio przed przeniesieniem w stan spoczynku mieli przydział służbowy w innej miejscowości.

Oficerowie (równorzędni) tacy otrzymują kredytowany na rachunek M. S. W. bilet jazdy koleją dla siebie i najbliższej rodziny, oraz przewozu bagażu do miejscowości stałego zamieszkania.

2) Oficerowie i równorzędni, przeniesieni w stały stan spoczynku winni bezzwłocznie po otrzymaniu urlopu zawiadomić o swem stałem miejscu zamieszkania sekcje zaopatrzenia M. S. W. dołączając do zawiadomienia uwierzytelnienie ostatnio otrzymanego uposażenia służby czynnej.

3) Po przesłaniu zawiadomienia nastąpi przyznanie poborów emerytalnych zgodnie z postanowieniami ustawy o tymczasowych emeryturach wojskowych.

Wypłatę emerytur uskuteczniać będą najbliższe izby, wzgl. dyrekcja skarbowa.

4) Aż do czasu obecnych nienormalnych stosunków aprowizacyjnych, upoważnia się intendentury O. Gen., na terenie których wojskowi przeniesieni w stały stan spoczynku zamieszkują, do wydawania emerytom wojska polskiego i ich rodzinom racji żywnościowych ustalonych dla oficerów służby czynnej i ich rodzin, za opłatą każdorazową obowiązujących cen żołnierskich przez przeciąg trzech miesięcy od chwili przeniesienia w stan spoczynku.

O ile w międzyczasie stosunki aprowizacyjne nie zmienią się na lepsze, termin ten będzie przez M. S. W. dodatkowo przedłużony.

Emeryci pobierający żywność z zapasów wojskowych, nie mogą równocześnie korzystać z aprowizacji cywilnej pod rygorem postanowień zawartych w rozkazie 296 dz. r. Nr. 12-20

Należne racje żywnościowe wydają uprawnionym najbliższe ich miejsca zamieszkania komisje gospodarcze na podstawie dekretu emerytalnego.

Ruch zawodowy inteligencji

Wśród pracowników poczty, telegrafu i telefonów.

Wczoraj odbyło się ogólne zebranie pracowników poczty, telegrafu i telefonu w Łodzi, na którem uchwalono następującą rezolucję:

„Zważywszy, że Główny Zarząd Związku stale ignoruje głodne rzesze pocztowców, prawem kaduka stoi u steru związku głuchy na prośby i groźby mas wyrażających mu nieufność, wprowadził dezorganizację w nasze szeregi, osłabił związek na zewnątrz, uczynił niezdolnym w dzisiejszej dobie do walki o prawa ekonomiczne — zebrani postanowili zwrócić się do wszystkich kolegów z gorącem wezwaniem zwołania natychmiastowego najpóźniej 1 marca b. r. wszechdzielnicowego zjazdu celem usunięcia pupila związkowego i omówienia sprawy poprawienia bytu. Ze swej strony chętnie byśmy powitali delegatów na takim zjeździe w Łodzi".

Mały feljeton.

Kłopoty ojcostwa.

Ojcem stać się łatwa rzecz, ojcem być nie każdy potrafi — mówi niemieckie przysłowie. Doświadcza tego codziennie i podpisany Tommy, który nagle nic złego nie przeczuwając, stał się ku swej zgrozie autorem najbardziej udałego artykułu wrzeszczącej i piszczącej Rysi! Taka mała Rysia, która przed wojną byłaby bardzo miłym prezentem nana bociana, dziś staje się ośrodkiem i zawiązkiem całej tragedji w licznych aktach (teatralnych i malarskich, a jeszcze liczniejszych odsłonach. Oto próbka.

Akt pierwszy: Rysia chce mleka!

— Kiedy proszę pani na placu niema dziś ani żywej duszy — biada Marynia.

— Więc, wody z cukrem!

— Jest tylko sacharyna.

— Więc czystej wody ciepłej.

— Kiedy woda nie idzie.

— Idź pożyczyć do kawiarni i zagrzej na gazie.

— Gaz zastrajkował...

Akt drugi. Rysia jest chora.

— W żaden sposób nie chce ciągnąć flaszeczki — tłumaczy matka doktorowi.

— Ma gorączkę?

— Zdaje mi się, że nie.

— Stolec?

— Dotychczas był normalny, ale już dzień cierpi zaparcie.

— Języczek?

— Czysty.

— To ciekawe—mówi do siebie doktór. Język czysty, zatwardzenie... brak gorączki to coś niezwykłego. Niech pani poczeka. Zatelefonuję do kolegi zwołamy konsiljum.

W kwadrans potem w domu. Marynia:

— Już wiem proszę pani, co dziecku brakuje, otwór smoczka zatkany!

Ostrożnie przy czynieniu zakupów.

W myśl rozporządzeń władz odnośnych przy towarach, wystawionych w witrynach sklepowych winny być wystawione także ceny tych towarów.

Tymczasem kupcy albo wcale tam cen nie ujawniają, albo też, zamiast cen, umieszczają przy towarach napisy nic nie mówiące, jak np. „na obstalunek", „okazja" itp. Albo też kartki, wyrażająca ceny, tak są poumieszczane pomiędzy towarami, (odnosi się to zwłaszcza do manufaktury) że często obserwator, czy poszukujący kupna, albo wcale nie może połapać się w cenach, albo też spostrzeże... „taniość" towaru i, naturalnie, pada ofiarą nieuczciwej przynęty kupieckiej.

Czytelniku, jeżeli takie napisy, zamiast cen, wyczytasz na wystawie, wiedz o tem, że ceny w tym sklepie są tak wysokie, iż kupiec niema odwagi ich ujawniać. Uciekaj więc od takiego sklepu!

Również niezdrową manipulacją kupiecką nazwać trzeba ogłaszanie tak zw. wyprzedaży: „gwiazdkowych", „poświątecznych" itp.

Zdarza się, że kupiec zaopatrzy sklep w tandetę i, aby przyciągnąć publiczność do kupna ogłasza wyprzedaż niby to pozostałych zapasów minionego sezonu. Naturalnie ogłoszenie brzmi, że ceny „znacznie zniżone". A w rzeczywistości, jak uczy doświadczenie, ceny w takich sklepach „wyprzedaży" są przeważnie wyższe niż w sklepach innych.

Jeszcze inni kupcy, dla przynęty w witrynach wystawiają ceny niższe, niż stosują je w sklepach. Gdy kupujący to spostrzeże i zażąda towaru, czy przedmiotu, z wystawy, otrzyma w odpowiedzi wykrętną odmowę lub wyjaśnienie, że oznaczenie tak niskiej ceny nastąpiło przez omyłkę.

Kupcy nieuczciwi liczą zawsze na naiwność ludzką i do opisanych wyżej sposobów uciekają się często, wiedzą bowiem, że naiwnych nie zbraknie nigdy. Więc ostrożnie przy czynieniu zakupów.

—X.

Wiadomości bieżące.

Kalendarzyk.

20 Niedziela	*Dziś* Leona	
	Jutro Maksymiljana	
	Wschód słońca	7 m. 11
	Zachód „	5 m. 17
	Wschód księżyca	6 m. 54
	Zachód „	6 m. 26

— **Na plebiscyt górnośląski.** Robotnicy wykończalni, farbiarni i pralni firmy Leder-Hejman złożyli 6157 mk. na plebiscyt Górnośląski.

W restauracji Bagatela przy ulicy Andrzeja i Długiej złożyli na plebiscyt: T. Lewandowski 200 mk. i T. Gużyński 100 mk., zaś restauracja Bagatela 200 marek.

Dnia 13 bm. na obchodzie Śląskim w Gimnazjum Miejskiem (Sienkiewicza 44) zebrano 2937 mk. Suma ta przesłana została do podsekcji szkolnej komitetu wielkiego tygodnia górnośląskiego w Warszawie.

— **Wojskowość i władze miejskie.** — Nowy dowódca O. G. Łódź gen. Rządkowski złożył w ubiegły piątek oficjalną wizytę w Magistracie.

W sobotę Prezydjum Magistratu w osobach prezydenta Rżewskiego i wiceprezydentów Wojewódzkiego i Stupnickiego rewizytowało generała, życząc mu owocnej pracy na zaszczytnym i odpowiedzialnym stanowisku dowódcy okręgu generalnego.

Gen. Rządkowski dziękując za życzenia podkreślił, że współdziałanie władz cywilnych i wojskowych jest podwaliną bytu państwa. Będzie on kontynuował na nowym stanowisku działalność w duchu swoich poprzedników.

Gen. Rządkowski brał udział w walkach z bolszewikami pod Radzyminem w charakterze dowódcy grupy bojowej, a następnie będąc pod rozkazami gen. Żeligowskiego zdobył Wilno, dokąd wkroczył na czele dywizji litewsko-białoruskiej.

— **Rada Miejska.** 16, 17 i 18 (III sesji) posiedzenia Rady Miejskiej odbędą się w środę, czwartek i sobotę, dnia 23, 24 i 26 lutego 1921 r., o godz. 6-ej pp., w sali posiedzeń Rady Miejskiej przy ul. Pomorskiej Nr. 14.

— **Warunki wydawnicze prasy polskiej.** Skutkiem podwyżki cen papieru i kosztów druku pisma warszawskie podniosły prenumeratę do 200—500 mk. miesięcznie. Równocześnie podniosły te pisma cenę ogłoszeń. Wiersz nonparelowy zwykłych ogłoszeń kosztuje 15—25 mk. Na marginesie tej nowej podwyżki, podyktowanej bezwzględną koniecznością, pisze „Kurjer Lwowski": „Podwyżka ceny prenumeraty i ogłoszeń wobec olbrzymiego, a niepraktykowanego w innych państwach wzrostu cen papieru i kosztów druku, pokrywa zaledwie część niedoboru. Jeżeli nie nastąpi obniżka dotychczasowych cen papieru i druku znaczna część pism polskich będzie musiała zawiesić swe wydawnictwa.

Podnieść również należy, że od każdej podwyżki prenumeraty zabiera lwią część poczta za przesyłkę pism i że ostatnia podwyżka opłat pocztowych telefonicznych i telegraficznych obciążyła krociowymi kosztami budżet każdego wydawnictwa.

Ze smutkiem zaznaczyć należy, że rząd dotychczas, pomimo tylokrotnych obietnic, nie uczynił żadnego kroku celem przyjścia z pomocą rozpaczliwemu położeniu pism polskich, a przedewszystkiem nie zapobiegł wcale bezczelnemu paskarstwu fabryk papieru, które wyzyskują i bezpodstawnie śrubują ceny papieru gazetowego, wymuszając opłacanie cen, nie opartych na żadnych podstawach.

Z życia organizacji N.P.R.

Zdemaskowanie.

Ponieważ niejaki Pirek podaje się za członka NPR., niniejszem oświadczamy, że p. Pirek członkiem naszej partji nie jest i nie ma z nami nic wspólnego.

Zarząd dzieln. Górnej NPR.

Wiec w Zgierzu.

W niedzielę, dn. 20 bm., o godz 3 po poł., w sali kina „Luna" odbędzie się wiec NPR.

P. Z. Z.

W niedzielę dn. 20 o godz. 10 rano w sali PZZ. (Główna 31) odbędzie się zebranie Rady Okręgo[wej] PZZ. Posłowie NPR. i rad[ni] proszeni są o przybycie.

Teatr, muzyka i sztuka.

Teatr Miejski.

Dziś, w niedzielę Teatr czynny jest dwu[-] krotnie: o godz. 3 po poł. po cenach popula[r-] nych ostatni raz wypełni arcyzabawny Moli[e-] rowski „Chory z urojenia" okraszony śpiewe[m] i tańcami z dyrektorem Zelwerowiczem wy[-] wołującym ciągłe wybuchy śmiechu. O god[z.] 8 wiecz nigdy nie starzejąca się w humorze [i] dowcipie Fredrowska „Ciotunia" na tle styl[o-] wej dekoracji A. Pronaszki w wykonaniu Ka[r-] skiej, Krzywickiej, Zakrzyńskiej, Brokowskie[-] go, Zdzawicza i Wrońskiego. Sztukę wyposa[-] żono w nowe dekoracje i kostjumy i nie za[-] niedbano niczego, coby mogło wyjść na jej p[o-] żytek.

Wtorkowa premjera oryginalnego dramat[u] Z. Wojnarowskiej p. t. „Noc" zapowiada się wy[-] jątkowo ciekawie. Zainteresowanie wyjątkow[e].

Dzisiejszy koncert popołudniowy.

Dzisiejszy koncert popołudniowy pod dy[-] rekcją Dr. Szulca poświęcony będzie twórcz[o-] ści Schumana. Jako solista wystąpi znan[y] pianista prof. Wacław Lewandowski. W pro[-] gramie 4-ta symfonja i koncert A-moll Schu[-] mana. Bilety w kasie Sali Koncertowej.

Wieczory teatraln[e]

Ciotunia—komedja w 3 aktach Al. Fre[-] dry. Reżyserował M. Brokowski. De[-] koracje projektował A. Pronaszko.

Wznawianie na scenie dzieł mis[t-] rzów minionej doby ma wielkie znacz[e-] nie wychowawcze i zawsze powinno by[ć] witane przez szeroki ogół i należyc[ie] popierane. Wystawianie zaś dzieł wiel[-] kich mistrzów przeszłości staje się wpre[-] dziś nakazem, gdy polska literatura dr[a-] matyczna przeżywa okres krytyczny, gd[y] utworów dramatycznych ukazuje się m[a-] ło, a rzadkie są utwory wybitniejsz[ej] wartości. Z uznaniem przeto nale[ży] przyjąć próby dyrekcji Teatru Miejski[e-] go zademonstrowania nam utworów wie[l-] kich dramaturgów epoki ubiegłej—Szek[s-] pira. Moliera, Fredry.

Na ostatniej premjerze czarow[ał] i zdobywał widzów pogodą i humore[m] nieśmiertelny Fredro swą „Ciotunią", która jako dzieło sztuki nie należ[y] wprawdzie do arcydzieł, mimo to posia[-] da wielkie zalety sceniczne. Świat wy[-] stępujący w „Ciotuni" należy do bezpow[-] rotnej przeszłości z okresu powstani[a] listopadowego. Osią utworu, dokoł[a] której snuje się naturalna nić intrygi [w] sztuce jest leciwa ciotunia, Małgorzat[a] która się dała oplątać marzeniom i nie[-] rozsądnym nadziejom na ożenek z mło[-] dym i przystojnym oficerem Edmunde[m]. Pendant do osoby ciotuni jest tabetycz[-] ny szambelan, zastawiający sieci z p[o-] mocą Zdzisława na młodą rzekom[ą] „wdowę" Alinę. Na tle tych zabiegó[w] wytwarza się cały szereg przekomicz[-] nych qui pro quo, które kończą się ruin[ą] marzeń ciotuni i szambelana, bo okazuj[e] się, że urocza Alina jest żoną Edmund[a] (właściwie Astolfa). Wobec tego z ko[-] nieczności kojarzą się pary na tle daw[-] nych wieloletnich ku sobie afektów [i] skłonności—szambelan zwraca swą czuł[ą] miłość ku ciotuni, a Zdzisław ku Florz[e].

Całość na tle pięknej stylowej de[-] koracji wypadła doskonale. Nastrój po[-] godny, staropolski szczery humor tryska z każdej sceny. Potęgowała go staran[-] na gra odtwórców. Możnaby mieć pew[-] ne zastrzeżenie co do p. Karskiej (Cio[-] tunia), która stanowczo za mocno szar[-] żowała, jej gra momentami nie wytrzy[-] mywała linji artystycznej komiki, a sta[-] wała się pospolitą. Czyżby to było u[-] stępstwo na rzecz niewybrednej łódzkie[j] publiczności.

Za to podkreślić należy pełną hu[-] moru artystycznego grę p. Krzywickie[j] (Alina), Brokowskiego (Szambelan), Za[-] krzyńskiej (Flora) i Wrońskiego (Zdzi[-] sław). Wide.

Podziękowanie.

Wszystkim tym, którzy oddali ostatnią posługę najukochańszej mojej żonie i matce naszej

ś. † p.

Marji Jarosławskiej

a zwłaszcza księdzu, który wypowiedział przy grobie słowa z serdecznym współczuciem i śpiewakom chóru sumowego św. Krzyża składają serdeczne Bóg zapłać

Stroskany mąż wraz z dziećmi.

Dnia 22 lutego odprawiona zostanie msza św. na intencje zmarłej

NPR. wobec sytuacji.

Wobec tego, iż w piśmie „Praca" ukazała się notatka, traktująca stosunek NPR. do rządu, oparta na mylnych informacjach, Prezydjum Klubu Poselskiego NPR. komunikuje:

„Wystąpienie z rządu Poniatowskiego, przedstawiciela „Wyzwolenia" na stosunek NPR. do rządu Witosa zupełnie nie wpływa.

Stosunek NPR. do obecnego rządu jest jasny, bo oparty na uchwałach Rady Naczelnej z dn. 16 stycznia. W myśl tych uchwał Komitet Wykonawczy NPR. wspólnie z klubem poselskim przedłożył prezydentowi Witosowi warunki, od wypełnienia których uzależniono stosunek partji do rządu.

Jeżeli warunków naszych rząd Witosa wkrótce nie spełni, stosunek nasz do rządu ulegnie w myśl uchwał Rady Naczelnej, zasadniczej zmianie".

TELEGRAMY

Min. Sapieha na Zachodzie.

PARYZ, 18. (PAT) Havas. Millerand przyjął wieczorem na audjencji ks. Sapiehę.

Defintywna konwencja polsko-francusko-rumuńska.

PARYZ 19. (PAT). „Echo de Paris" pisze, że rokowania polsko-francuskie rozpoczęły się wczoraj po przybyciu do Paryża z Londynu polskiego min. spr. zagr. ks. Sapiehy. Zasady konwencji, mają dotyczyć sprawy reorganizacji armji polskiej i misji francuskiej, jakoteż sprawy wysłania materjału wojennego przez Francję na wypadek ataku bolszewickiego, niewywołanego przez Polskę. Prasa podkreśla życzenie Francji, aby umowa ta została uzupełniona konwencją z Czechosłowacją i Rumunją.

Ewentualne transporty pomocnicze Francji na rzecz Polski szłyby przez Pragę, a nie przez Gdańsk. Z drugiej strony misja Rumunji będzie polegała na tem, aby stanowić ochronę dla prawego skrzydła armji polskiej. Stanowisko dr. Benesza i Take Jonescu pozwala przewidywać utworzenie się trwałego systemu polsko-francuskiego.

„Matin" pisze, że definitywne zawarcie układu polsko-rumuńskiego nastąpi w czasie zapowiedzianej wizyty ks. Sapiehy w Bukareszcie. Czechosłowacja dzięki swojemu położeniu geograficznemu może oddać Polsce wielką usługę. Dr. Benesz zrozumiał korzyści wynikające ze ścisłego porozumienia między sąsiadującemi narodami słowiańskiemi.

Pomoc Francji.

(Od własnego koresp.)

WARSZAWA, 19. Według „Journal de Pologne" projekt konwencji militarnej polsko-francuskiej zawiera zobowiązanie, że na wypadek napadu na Polskę — Francja udzieli jej pomocy w materjale i radach sztabu generalnego.

Rokowania w Rydze.

Sprawa zwrotu mienia kulturalnego.

RYGA, 19. Na czwartkowem posiedzeniu podkomisji do spraw zwrotu mienia kulturalnego zarysowały się wyraźne różnice między stanowiskiem w tej sprawie delegacji polskiej i sowieckiej. Strona polska domaga się utrzymania w całej rozciągłości zasady preliminarjów pokojowych. Przewidziano w nich wyraźnie, iż zwrotowi ulega wszystko to z dziedziny mienia kulturalnego, co wywiezione było z Polski do Rosji od czasu rozbiorów. Strona rosyjska stoi na stanowisku, iż zwrotowi ulec mogą tylko przedmioty, stanowiące produkt twórczości polskiej, natomiast dzieła np. francuskie, włoskie itp. nie ulegałyby zwrotowi. Prócz tego przedstawiciele Sowdepji starają się przeforsować zasadę nietykalności zbiornic, posiadających znaczenie międzynarodowe, jak np. bibljoteka publiczna w Petersburgu, z której, zdaniem reprezentantów sowieckich, nic wydane być nie może. Przedstawiciele Polski z całą energją odrzucili projekt ograniczenia zwrotu do produktów polskiej twórczości, uznając pogląd strony rosyjskiej, jakoby ograniczenie podobne odpowiadało poczuciu sprawiedliwości i słuszności, za niczem nie uzasadniony i zmierzający jedynie do obrony stanu posiadania rosyjskiego, opartego na gwałcie i grabieży.

Kontrpropozycje polskie w sprawie zwrotu mienia kulturalnego przedstawione będą w sposób ostateczny na następnem posiedzeniu podkomisji.

Joffe dostał instrukcję podpisania pokoju do 25 bm.

KRAKÓW, 19. Jak donoszą z Rygi krąży tam pogłoska, że członkowie delegacji rosyjskiej zamierzają opuścić Rygę w przyszłym tygodniu. Pogłoska ta pozostaje w związku z tem, że Joffe rzekomo otrzymał z Moskwy instrukcję, aby pokój podpisał najpóźniej do 25 lutego. W razie dalszych żądań Polski Joffe zachować się ma odpornie.

Rokowania polsko-gdańskie.

GDANSK, 19. (PAT). Dzisiaj toczyły się w Gdańsku obrady konferencji polsko-gdańskiej. Obradowała komisja t. zw. bloku politycznego.

Na posiedzeniu tem wygłosili mowy burmistrz gdański Sahm i p. Plucińskí, wyrażając wzajemną gotowość do zgody.

Wszelka akcja antypolska powołuje się na prasę endecką.

WARSZAWA 19. Z informacji, jakie otrzymały tutejsze koła polityczne wynika, że Niemcy w swojej agitacji antypolskiej na G. Śląsku powołują się bezustannie na cytaty z warszawskiej „Rzeczypospolitej" i lwowskiego „Słowa Polskiego, złośliwie domagając się, aby komitety plebiscytowe na G. Śląsku organa te kolportowały wśród ludności górnośląskiej a wówczas zyskają więcej głosów za przyłączeniem do Polski.

Oszustwa niemieckie z węglem górnośląskim zdemaskowane.

WARSZAWA 19. Po szczegółowych badaniach zdemaskowano oszustwa niemieckie z węglem górnośląskim przeznaczonym dla Polski. Aljancka komisja repartycyjna wysłała do misji aljanckiej w Opolu następującą instrukcję: Niemcy zwrócą Polsce 8.500 wagonów do przewozu węgla z G. Śląska, zwrot ten jednak nie ma nic wspólnego z podziałem niemieckiego taboru ruchomego. Wedle art. 371 traktatu wersalskiego, 16,000 ton węgla będzie dostarczonych Polsce dziennie w wagonach niemieckich aż do ogólnej ilości 350,000 ton miesięcznie, 4,000 zaś ton dostarczone będą w wagonach polskich, aż do ogólnej ilości 100,000 ton miesięcznie.

Nad ziemią Cieszyńską znowu rozszalał teror czeski.

KRAKOW, 18. Po znaczonym krwią, nędzą i ruiną tysięcy wygnanych na tułaczkę najlepszych Polaków w okresie plebiscytowym nadeszły znowu ciężkie dni prześladowań i cierpień dla Śląska Cieszyńskiego.

16-go lutego odbywały się spisy ludności w państwie czeskiem. Ludność polska zaboru czeskiego, pomimo dotychczasowych rozczarowań przygotowała się do spełnienia swego obowiązku wobec narodu polskiego i wobec przyszłych pokoleń, które zamieszkiwać będą ziemię cieszyńską. Od liczby bowiem ludności polskiej, jaką spis ten wykaże, zależy los szkół i przyszłość całego życia polskiego w zaborze czeskim. Lecz Czesi, jak wyszachrowali fałszem, zdradą i niesłychanemi gwałtami Śląsk Cieszyński, tak teraz chcą temi samemi metodami wyplenić na nim wszystko co polskie.

W przededniu spisu ludności rozszalał się teror Czechów wobec ludności polskiej — i to przeprowadzają go nie jakieś bandy nieodpowiedzialnych czynników, ale rząd czeski i zaprzysiężeni, przez niego mianowani komisarze spisowi. I tak w niedzielę, 13 lutego, powiedział komisarz spisowy Koczwara na zgromadzeniu wobec trzystu ludzi w Rychwałdzie, że kto się zapisze za Polską będzie to miało dla niego (spatne nasledki) smutne następstwa. W Lutynji Niemieckiej oświadczył komisarz spisowy Tema kolejarzom, że kto się zapisze za Polską będzie wydalony z pracy, bo takie instrukcje otrzymał on z kolei; tenże Tema zakazywał wypełniania rubryki 11 (narodowość), mówiąc, że on to już sam zrobił. Komisarz spisowy Waleczko w Stonawie odgrażał się, że każdy, kto się zapisze za Polską zostanie wydalony z republiki, bo jeszcze opcja (nadanie prawa obywatelstwa) nie została przeprowadzona. Chcąc wywrzeć moralny teror wywiesiły urzędy gminne w Orłowej i Frysztacie drukowane wzory spisowe, wypełnione po polsku, w których w rubryce narodowościowej wypisano: narodowość czeska. (Neslychaneli).

To jest braterstwo i przyjaźń słowiańskich Prusaków, którzy dzisiaj widząc wzmacnianie się potęgi polskiej i kruchość przytem podstaw republiki czeskiej umizgają się do Warszawy o prezydenta Państwa Polskiego!

Ewentualna ustawa przeciw banknotom Kriesa nie ma wartości.

WARSZAWA, 19. Sfery zbliżone do ministerstwa skarbu oświadczają, że wiadomość o wniesieniu przez rząd niemiecki projektu ustawy wymierzonej przeciwko banknotom Kriesa nie ma żadnej wartości, albowiem rząd polski jest w posiadaniu własnoręcznego pisma kanclerza Rzeszy niemieckiej Betmanna-Hollwega, który w piśmie tem poręcza wypłatę przez Rzeszę za owe banknoty po cenie nominalnej. Ustawa zatem niemiecka ma chyba na celu jedynie obniżenie kursu niemieckiego w Niemczech owych banknotów.

Sprawa Litwy.

Delegacja Wileńska w stolicy.

WARSZAWA, 16. Wczoraj zjawiła się w Min. spr. zagr. u podsekretarza stanu p. Dąbrowskiego delegacja wydziałów wykonawczych rad ludowych ziemi Wileńskiej. Delegaci wskazali na to, że ogromna większość mieszkańców ziemi Wileńskiej jest polską i pragnie należeć do Polski, której ustrój demokratyczny może dać każdemu najlepsze warunki rozwoju. Władzy gen. Żeligowskiego ludność poddaje się chętnie w tej myśli, że zadaniem jej jest jedynie uszanować wolę ludności.

Delegaci protestują przeciwko usunięciu wojsk gen. Żeligowskiego, który uwolnił ziemię te od obcego jarzma i zapewnił ludności bezpieczeństwo. Okupacja wojsk międzynarodowych nie potrzebną.

Wyjazd Żeligowskiego do Warszawy.

WILNO, 19. Generał Żeligowski, którego zdrowie znacznie się polepszyło w ostatnim czasie, w dniach najbliższych wyjedzie do Warszawy, celem definitywnego załatwienia sprawy Litwy Środkowej.

Rozbrojenie Niemiec

Groźne ostrzeżenie premjera angielskiego.

LONDYN, 19. (PAT). Havas. W czasie przemówienia w Izbie gmin Lloyd George oświadczył, że na konferencji w Londynie będzie bronił uchwał przyjętych w Paryżu. Wierny przyjętym zobowiązaniom zmusi Niemcy do dokonania zapłaty do ostatecznych możliwości płatniczych.

Lloyd George przypuszcza, że Niemcy będą przedstawiały swoje nadzieje celem uzyskania zmniejszenia długu. Mimo to, dodał premjer, będziemy nalegali na Niemcy, aby ustaliły swój budżet celem zapłacenia długów. Lloyd George podkreślił w końcu, że w razie nie wypełnienia przez Niemcy nałożonych na nie zobowiązań sojusznicy zastosują wobec nich środki przymusowe.

Stosunki handlowe angielsko-rosyjskie.

BERLIN, 18. (PAT). Radjo. Z Londynu donoszą: Lloyd George oświadczył w Izbie gmin, że rząd sowiecki zażądał poczynienia szeregu zmian w projekcie układu handlowego między obu krajami. Równocześnie zawiadomił on, że wkrótce Krasin powróci do Londynu.

LONDYN, 18. (PAT). Na interpelację w Izbie gmin, czy na konferencję londyńską będzie także zaproszony rząd sowiecki, Lloyd George odpowiedział, że Rosja była w r. ubiegłym zaproszona na konferencję, lecz wówczas nie przyjęła zaproszenia. Obecnie Lloyd George nie ma zamiaru powtarzać zaproszenia.

Czechy zerwą z kościołem katolickim.

PRAGA, 18. (PAT). Jak podają dzienniki czeskie występowanie z kościoła rzymsko-katolickiego przybiera coraz większe rozmiary.

Ze stolicy i z kraju

Wygrana miljonówka.

WARSZAWA 19. (PAT). Przy ciągnieniu dzisiejszej miljonówki wygrana padła na nr. 583,888, sprzedany przez Polską Krajową Kasę w Warszawie.

Strajk w gazowni warszawskiej.

(Od własnego koresp.)

WARSZAWA, 19. Dziś w gazowni tutejszej wybuchł strajk włoski. Podkład strajku ekonomiczny. Miasto jest bez gazu.

Wyrok śmierci.

(Od własnego koresp.)

WARSZAWA. 19. Dzisiaj odbyła się w sądzie doraźnym tutaj rozprawa przeciwko Paryzenbergowi, który zamordował w celach rabunku niejakiego Goldbluma, o czem donosiliśmy w swoim czasie. P. skazano na karę śmierci.

Trzynaście ofiar wybuchu min.

POZNAŃ, 19. W szkole pyrotechnicznej D.O.G. poznańskiego, na forcie 5-m chorąży Jankowiak, nie zachowawszy przy rozkręcaniu miny odpowiednich ostrożności spowodował jej wybuch. Na miejscu zginął urzędnik wojskowy Grzegorzewski, oraz 4 żołnierze, rany ciężkie odniosło 8 osób, z których sprawca wybuchu, chorąży Jankowiak i 3 żołnierze zmarli.

Z giełdy warszawskiej.

Dolary St. Zj. 8 4—816—812.
Franki franc. 69.—53.
Funty szt.—31.80—32 25—31.95
Marki niemieckie 13 90—14.



List Afanasja Swołoczowa,

byłego stójkowego w Łodzi, do Romaszy Sobatowa byłego rewirowego, zamieszkałego czasowo w Berlinie.

Lubieznyj Romasza!

Zdrowie mnie polepszyło się i doktor pozwolił mnie pogulać po gorodu. Prosto z gospitala poszedł ja na przedmiescja goroda. Tu mnie serze rozradowało się, jakby stakanczyk sorokowki, wodki znaczy, wypił. Tu ze wszystkiem jeszcze po naszemu—te same bezporjadki: błoto, dziury, ta sama silna woń, smród znaczy, ciże sami złodzieje i bandyty tam żyją. — Ot nasze, lubieznyje przedmiescja! — krzyknął ja z wielkiej ochoty tak, że ostanowiła się przedomną kakaja to starucha i sprosiła: „Co wam pan przygodziło się, boli was żywot ili co?" Była to gadatliwa starucha niczem Puryszkiewicz w naszej bywszej Dumie. Ona mnie też objasniła, że niedawnienko był w Łodzi sam czort i, że chodził do dziewek żenić się. Na to ja jej odpowiedział, że tu wszystkie czorty mogą swobodnie gulać, jeśli tu niema dla porjadku Kaznakowa, gorodowych i okołotocznych.

Z przedmiescja w wiesiołym nastrojenju ducha poszedł ja w centro Łodzi. Po drodze zauważył ja, że mnogo ulic przemianowano, np. ul. św. Benedikta — 6 Awgusta teraz zwie się, znaczy widno Korola Awgusta. Ot, polaczki, takie syny, pomyślał ja sobie, wyżej uważają Korola niż swiatogo w niebiesach!

Potem ja zaszedł w kancelarju jakiego to uprawlenja, którego znaczenja sam czort nie rozbierze, tyle tam dzieł różnych rozbiera się. Publiki zastał ja tam bolsze czem na jarmarkie, a wszystka ona, publika znaczy, w ogonkach ustawiła się. Za okoszkami, znaczy okienkami, prosto roje czynowników, a dziewek z pięć na każdego czynownika przypada. Stał ja przyglądać się jak to robota w polskich uprawlenjach idzie. Zdziwił ja się zaraz, a to zauważył, że u polakow łapowok nie bierże się i pomyślał sobie: Ot duraki polskje czynowniki, na tyle narodu skolko by mogli zarobić! Za to robota szła nie po naszemu.

Przy jednem okoszku pierwszy intieresant z ogonka zagadał do czynownika: „Proszę pana, stoję już godzinę..." „Zaraz, zaraz!" — odpowiedział czynownik i zakurzył sobie swieżą papiroskę, poczem poszedł do sąsiadki i sprosił jak ona bawiła się na ostatniej ma Szkaradzie...

— „Proszę pana!... — wołał intieresant — mnie spieszy się..." — „Zaraz, powiedziałem, że czekać..." — odpowiedział czynownik, no przyszedł do okoszka, przyjął od intieresanta bumagę, popatrzał w nią i zapytał co to znaczy, i znów czytał, nakoniec napisał zamietkę i podał na drugi stoł, gdzie czynowniczka, dziewica lat 16 napisała na bumagie jedną cyfrę i przykazała szwajcaru pieredać bumagę na piatyj stoł, gdzie z kolei ostanowił się także intieresant. Tu czynowniczka (krasawica ej!) przyczesywała siebie przed zierkalczykom, lusterkiem znaczy, dlinne na półtora arszyna, a krasiwe prosto ruskaja pszenica wołosa. Wzięła ona bumagę w rękę, no jak raz przynieśli jej czaj, to ona i położyła bumagę, przykazała intieresantowi poczekać, a sama, ze stakanczykiem czaja podeszła do towarzyszek i tam stała pić. Podróż od okoszka do okoszka tego pana przeciągnęła się czetyre godzin.

Ot, po naszemu było lepiej — pomyślał ja — dał łapowku, da i dzieło rychło pokończył.

Z tego uprawlenja poszedł ja na Głuwnuju ulicu pod № 81, gdzie jak ja uznał, zbierają się robotniki. Jak raz w te czasy odbywały się tam w zale try zasiedanja. Przysiadł ja w ugołku i słuchał, słuchał, słuchał... Uszi mnie całkiem spuchły, oczy pokryły się tumanom, serce biło prosto knut czerezwyczajki maskowskoj, w żywocie bol niczem od wzrywa szrapnelej. A w duszie szto to krzyczało: W Sibir swołoczej, w Sibir, w Sibir!!! Co oni, robotniki znaczy, mówili, nie będę tobie, lubieznyj Romasza, pisał, a toby ciebie całkiem ubiło. I ja miłyj moj, nie zdzierżał i krzyknął ze wszystkiej siły: Arestować! w Sibir takich synow, buntowszczykow!...

Co zemną potem słuczyło się, nie pomnę. Przyszedł ja do znanja, przytomności znaczy, obejrzał się i poczuł, że ręce i nogi u mnie związane i leżę na wozu przed bolszym domom z nadpisju: „Kochanówka", znaczy dom warjatów.

Proszczaj, dorogoj Romasza! z sierdecznoj boli bolsze ja ciebie pisać nie mogę.

Twoj Afanasij Swołoczow.

Między małżonkami.

— Widzis, zapowietrzony ciemięgo, Walinty jes se posłym do Syjmu w Warsiawie, kumoter Pietr jes znowuj dyligatem do starościgo, a ty co, niedorajdo?

— Milc, posoko babo, bo jo cekom jak bedzie Synat, to puńde na synatora i wszyćkich Pietrów i Walintych zakasuę.

Ofiary.

Bryczkowski na Czerwony Krzyż mk. 200.

Dobiński zaświadczenie pożyczki № 8062 na 100 mk. na fundusz prasowy.

Dr. Justman na plebiscyt mk. 200.

Jędrzejczak na fundusz prasowy mk. 10.

Komenda Rezerwy policji Państwowej na plebiscyt mk. 10.000.

Gębalski z okazji likwidacji biura dzienników na pleb. Górnośląski mk. 500.

Stowarzyszenie sług katolickich na plebiscyt mk. 455.

Morawski na plebiscyt mk. 50.

Zarząd Zw. felczerów Weterynarji na plebiscyt Górnośląski mk. 547.

Wydawca Zarząd Okręgowy N.P.R. w Łodzi. Tłoczono w drukarni „Praca" Przejazd 8. Redaktor odpowiedzialny LUDWIK WASZKIEWICZ